

placie od puda, ustala manipulacja wywozenia i przywozenia napowrot pod inna marka miejscowego chmielu, handel jednak pozostal i nadal w ruku chmielniczkich handlarzy; przenieśli oni tylko swa dzialalnosc do kraju. Zalozyli w Warszawie dwie duze sortownie chmielu, a wkrótce powstaje trzeci zaklad tego rodzaju; równiez i w gubernii wplynskiej istnieje juz kilka sortowni wyłacznie w ruku cudzoziemców.

Wlasciciele sortowni obokrajowych przecietnie nie placili producentom drozej za pud chmielu, niz 12 do 15 rubli, gdy tenze chmiel, po dokonaniu 7-miu niezbednych a tanich manipulacji, sprzedawali po 25 do 38 rubli za pud. Co gorsze, nalezalo oczekiwac, iz wlasciciele chmielarskiej, majacej na celu bezposrednie zblizenie producentow chmielu do odbiorców, czyli konsumentow tego produktu, do piwowarow.

Pertraktacje w tym celu prowadzone rozbijaly sie przez dlugi czas o upór lub brak wspoldzialania przedstawicieli przemyslu piwowarskiego i dopiero przed niedawnym czasem do upragnionego doprowadzily rezultatu.

Na posiedzeniach plantatorów chmielu i producentow piwa, odbytych w dniach 14 i 15 kwietnia r. b. uchwalono jednoglosnie zawiązad w Warszawie akcyjne Towarzystwo chmielarskie pod nazwa: „Nadwislanske akcyjne Towarzystwo chmielarskie.“

Kapital zakladowy Towarzystwa zostal oznaczony na 300,000 rubli, atoli przedsiobiorstwo juz wtenczas rozpocznie swa dzialalnosc, gdy sien zbierze 100,000 rubli.

Nadwislanske Towarzystwo akcyjne chmielarskie na pierwszym planie stawia rzetelne prowadzenie interesu. Placac jednak producentom slusna cene za chmiel, osiagnac jeszcze moze dosc znaczne korzyści dla siebie. Zapisy na akcje nowego Towarzystwa juz sie rozpoczely i podobno rano postepuja naprzód. Miejmy wiec nadzieje, ze to Towarzystwo, mogace przy racjonalnym i sumiennym prowadzeniu niez szeczone oddac uslugi krajowej produkcji, nie stanie sie, jak niestety tak wiele poprzednich, jednym wiecej dowodem naszego niedolęstwa i braku wytrwalosci.

A brak ten wytrwalosci szczegolnie na polu ekonomicznym jak dawniej tak i dzisiaj najgrozniejszym jest wrogiem naszego społeczeństwa.

Inicjatywy, pomyslow i projektow dobrych i genialnych niekiedy mamy wiecej niz dosy, na brak ruchliwosci i ducha przedsiobiorczego takze skarzye sie nie mamy prawa, coz kiedy energia naszego slabnie nie tylko w obec przeciwnosci, ale nawet znuzona dluzszem powodzeniem. Najlepszym tego dowodem dzieje wystaw inwentarza w kraju naszym.

(Ciag dalszy nastapi.)

Centrum a wolnomyślni.

Dzienniki narodo-liberalne i wolno-konserwatywne zarzucaja dotad jeszcze stronnictwo staro-konserwatywne, ze w sprawie ustawy o zmniejszeniu cięzarow szkolnych odstapilo od związku srodkowego i polaczyno sie z najzaciętszym jego wrogiem, z stronnictwami katolickimi i wolnomyślnymi. Prasa staro-konserwatywna nie szczedzi zatem trudu i wymowy, ażeby wykazac, iz jednorazowe polaczenie sie z stronnictwami opozycyjnymi nie jest zbrodnia. Na twierdzenie to najupeelniej zgodzic sie moze, ale jeżeli prasa konserwatywna na jednej stronie twierdzi, iz polaczenie sie z konserwatywistow z wolnomyślnymi nie jest zbrodnia, a na drugiej stronie uważa popieranie wolnomyślnych przez katolików za wielka niedorzeczność i poniekad nawet zbrodnia polityczna, to przewrotnosc taka jest i pozostanie niepojęta i dowodzi moze jedynie zupełnej bezmyślnosci prasy konserwatywnej, w jaka popadła od czasu, gdy z jednej strony srodkowców jako tez z drugiej strone posypal sie na nia grad polaczenia i następowanie w sprawie szkolnej. Widocznie pragnie ona przez udane oburzenie skierowanemu do prasy srodkowej i rządowej i zapewnić sobie w ten sposób chwilę wytchnienia i spokoju.

Powód do gniewu konserwatywistow daly najnowsze wybory uzupełniające w west-falskim okręgu wyborczym Altena-Iserlohn, gdzie przy pomocy katolickich wyborców odniosl wolnomyślny poseł świetne zwycięstwo nad przeciwnikiem narodo-liberalnym.

Konserwatywna „Kreuz Ztg.“ twierdzi z powodu tego, ze wlasciciele powinni sie katolicy wstydzić dopomagac do zwycięstwa wolnomyślnym, którzy podobno w potylicy kotach opowiadaja sobie z zjadliwa

radrością, ze nawet *kadzidło czosnek i petrolum* (katolicy, żydzi i socyalisci) dopomogli i im do zwycięstwa.

„Kreuz-Ztg.“ bładzi wiece, jeżeli sądzi, ze niemieccy katolicy uważaja nazwę kadzidla za obrazę. Nazwa ta dowodzi jedynie ścisłej łączności katolików z Kościołem i jest z powodu tego nie obelga, lecz zaszczytem dla niemieckich współwyznawców naszych. Organ konserwatywny bładzi atoli bardziej jeszcze, twierdzac, ze katolicy niemieccy popieraja wolnomyślnych bez najmniejszego dla siebie zysku, poniewaz wolnomyślni nigdy za wywiadczoną przyslugę im się nie odwiedzaja.

„Kreuz-Ztg.“ nie pojmuje widocznie położenia stronnictwa katolickiego. — Wzajemne przyslugi oddawa sobie mogą jedynie stronnictwa chociaż w przybliżeniu pokrewne sobie duchem i tendencją i porówno dobrze politycznie wykształcone. Wiadoma jest atoli rzecz, że katolickie centrum jedynie z konieczności łączy się z stronnictwem wolnomyślnym i bardzo dobrze wie o tem, iż od politycznie niekarnych wolnomyślnych bynajmniej wzajemności ani wdzięczności, nawet pomimo dobrych nieraz chęci ich przywódców, spodziewać się nie może. Prawdopodobnie przyczynia się do tego tak wyznaniowa nienawiść, jako też liberalna niedorzeczność. Zresztą nie różni się wolnomyślni pod tym względem wcale od konserwatywnych, którzy takze za pomoc udzieloną im przez katolików w wielu wypadkach przy wyborach wcale im się nie wywdzięczyli.

Katolickiemu centrum nie chodzi bynajmniej o wzajemność wolnomyślnych wyborców. Centrum bynajmniej nie popiera wolnomyślnych z życziwościami, tylko dla własnej korzyści, i w tem właśnie cala spoczywa różnica. Jeżeli bowiem chodzi o wybór dwóch wrogów, to bezwarunkowo wybrać należy mniej niebezpiecznego, który zesza często mimowolnym stać się może sprzymierzeńcem. A żaden narodo-liberal ani wolno-konserwatywna nim być nie może. Katolikom niemieckim a niemniej nam Polakom powinno głównie chodzić o rozbićcie niebezpiecznego związku srodkowego, i w tym celu nie należy pod żadnym warunkiem pozbywać się pomocy zaciętych wrogów stronnictwa srodkowych — wolnomyślnych. A że cel ten nie jest bynajmniej niemożliwym do osiągnięcia, tego dowodzi juz czwarte zwycięstwo wolnomyślnych przy wyborach uzupełniających. Jeżeli więc uda się z czasem złamać potęgę większości i tak zupełnie nienaturalnego związku srodkowego, to łatwem będzie dla katolików zapobiedz przy pomocy *wolnomyślnych* wszelkim zakusom, zdążającym do coraz większego ograniczenia praw ludności a przy pomocy *konserwatywistow* nie tyle wówczas juz zależnych od srodkowych sprzymierzeńców, pokierować umiejętnie polityką socyalną i ekonomiczną.

Jedynym więc celem politycznym dzialalnosci katolików niemieckich powinno być przywrócenie dawniejszego a rozstrzygającego znaczenia stronnictwa centrum.

Jeżeli to nie nastapi, to łatwo się spodziewać można, że przerwana na chwilę walka kulturalna na nowo z zdwojona rozpocznie się silą i nie wstrzymana juz zbyt słabym na razie stronnictwem katolickim smutnie dla katolików spowodować może następstwa.

Katolicy niemieccy nie mogą więc pod żadnym warunkiem popierać konserwatywnych, dopóki ci stanowić będą podstawę wrogię dla Kościoła i wolności związku srodkowego.

Byłoby to pod dzisiejszymi warunkami niczem innym, jak prostym samobójstwem politycznym. Katolicy niemieccy są jednakowoż politycznie zbyt dojrzali i zbyt karni, ażeby coś podobnego uczynić mogli. Taktyka popierania wolnomyślnych w okręgach, w których wybór katolika jest niemożliwym, bynajmniej zresztą nie naraża na szwank zasadniczych celów stronnictwa katolickiego, poniewaz katolicy jedynie popieraja a nie łączą się w ten sposób z wolnomyślnymi, w jaki polaczyli się staro-konserwatywni z narodo-liberalami i wolno-konserwatywnymi. Związki srodkowy wiedzie konserwatywistow na coraz to większe zamiarani czyni ich prostymi slugami sluzalczych sprzymierzeńców.

Na tem więc polega cala różnica taktyki katolików i taktyki konserwatywistow a smutną zaiste jest rzeczą, że ci ostatni dotad tego zrozumieć nie zdołali.

Nam Polakom związki srodkowy aż nadto dał się we znaki, szczerze więc katolikom współwyznawcom naszym życzyć możemy rychłego zwycięstwa i odzyskania dawnego decydującego znaczenia.

Rolnicze stowarzyszenia zawodowe we W. Ks. Poznańskim.

(Dokończenie.)

11. Sąd polubowy dla sekcji powiatu wileńskiego.

Siedziba sądu polubowego: Wieleń. Przewodniczący: Gruben, wyższy radca rejencyjny w Bydgoszczy. Zastępca przewodniczącego: Banke, radca rejencyjny w Bydgoszczy.

Zawniocy: 1) Ludwik Ledderboge, gospodarz w Dąbrowej Górze, 2) Wilhelm Priem, gospodarz w Białej (huta szkła), 3) Adolf Eckardt, ogrodnik w Wieleniu, 4) Bogumil Rubelt, włodarz w Brzeźnie na folwarku.

Zastępcy: 1) Albert Grützmann, obywatel i młynarz w Wielenijskiej Papierni, 2) Ludwik Knispel, inspektor w Kordzie; 1) Karol Schendell, nadleśniczy w Wielenijskim Zamku, 2) gospodarz Arndt w Arntowie;

1) Mateusz Haemmerling, włodarz w Arntowie, 2) Ludwik Arndt, robotnik w Arntowie;

1) August Warnke, robotnik w Brzeźnie na folwarku, 2) August Glaermann, robotnik w Brzeźnie na folwarku.

12. Sąd polubowy dla sekcji powiatu witkowskiego.

Siedziba sądu polubowego: Witkowo. Przewodniczący: Gruben, wyższy radca rejencyjny w Bydgoszczy.

Zastępca przewodniczącego: Banke, radca rejencyjny w Bydgoszczy.

Zawniocy: 1) Stanisław Malczewski, właściciel dóbr ryerskich w Odrożu. 2) Edward Ziobek, dzierżawca dóbr w Nidomin. 3) Wybór zastrzeżony. 4) Ponowny wybór konieczny.

Zastępcy: 1) Jan Jesshke, gospodarz w Strzyszewie. 2) Maksymilian Amrogowicz, gospodarz w Charbinie.

1) Waleryan Dembiński, gospodarz w Marzeninie. 2) Michał Moszżeński, gospodarz w Skorzenicinie.

1) i 2) Ponowny wybór konieczny. 1) i 2) Ponowny wybór konieczny.

13. Sąd polubowy dla sekcji powiatu wyrzyckiego.

Siedziba sądu polubowego: Wyrzysk. Przewodniczący: Gruben, wyższy radca rejencyjny w Bydgoszczy.

Zastępca przewodniczącego: Banke, radca rejencyjny w Bydgoszczy.

Zawniocy: 1) Edward Büttner, właściciel dóbr ryerskich w Kościerzynie, 2) Karol Wallner, gospodarz w Mlotkowie, 3) August Guderjahn, włodarz w Schönwalde (?), 4) Erdmann Klug, robotnik w Dobrzyńwie.

Zastępcy: 1) Ernst Ritter, gospodarz w Lubasz, 2) Juliusz Ritter, obywatel w Nakle;

1) Karol Berg, obywatel w Wyrzysku, 2) Gustaw Doering, gospodarz w Olszewku;

1) Stefan Schwida, robotnik w Chrzastowie; 2) Hermann Stibbe, włodarz w Florowie;

1) August Bliesner, włodarz w Liszkówku, 2) Jan Marchewski, włodarz w Witosławiu.

14. Sąd polubowy dla sekcji powiatu żnińskiego.

Siedziba sądu polubowego: Żnin. Przewodniczący: Grube, wyższy radca rejencyjny w Bydgoszczy.

Zastępca przewodniczącego: Banke, radca rejencyjny w Bydgoszczy.

Zawniocy: 1) Jan Zobel, gospodarz w Królewskich Grochowiskach. 2) Fryderyk Priem, gospodarz w Łaziskach. 3) Minko, owczar w Jadownikach. 4) Piotr Pandurski, ogrodnik w Słebowie.

Zastępcy: 1) Ernst Droese, mistrz ciesielski w Żninie. 2) O gospodarz w Jadownikach.

1) Marcin Koerth, gospodarz w Gąsawie. 2) Augustyn Patzer, obywatel w Gąsawie.

1) Antoni Karpiński, stelmach w Reczy. 2) Fryderyk Rosseutscher, owczar w Uści-kowie.

1) Maron, włodarz w Wenecyi. 2) Köhnke, stangret w Wenecyi.

Korespondencye Kuryera Pozn.

Kraków, 20 maja.

(Akademia Umiejętności. — Prof. Olszewski. — Odczyty p. Kotarbińskiego. — Pomnik dla Krasinskiego. — P. Tatkiewicz.)

(□) Coroczne publiczne posiedzenie krakowski Akademii Umiejętności odbyło się dotąd zwykle w dniu 3 maja, w tym roku jednak spóźniło się z powodu podróży, którą dla poratowania zdrowia przedsięwziął musiał za granicę zastępca protektora Alfred hr. Potocki. Odbędzie się ono dnia 26 b. m. o godzinie 12 w południe a program jego będzie następujący: 1) Zagajanie posiedzenia przez zastępcę protektora. 2) Odpowiedź prezesa Akademii dr. J. Majera. 3) Zdania sprawy z ruchu naukowego i administracyjnego Akademii Umiejętności przez sekretarza jeneralnego prof. dr. Stanisława Tarnowskiego. 4) Odczyt „Opowiadanie elekcyj Stanisława Leszczyńskiego w r. 1733“ przez prof. T. Wojciechowskiego. 5) Ogłoszenie nazwisk kandydatów, przedstawionych przez Wydziały na członków Akademii. 6) Ogłoszenie konkursów.

Wspomnienie o bliskim posiedzeniu naczelnej naszej instytucji naukowej przywodzi nam na pamięć zaszczytne uznanie, jakiego doznała najświetniejsza praca jednego z uczonych naszych, prof. Olszewskiego na posiedzeniu Akademii Umiejętności w Paryżu dnia 16 kwietnia r. b. Pisząc niedawno o nieodżałowanej stracie, jaką mamy przez śmierć przedwcześnie zgasłego prof. Wróblewskiego ponieśli, wymienilem w rządzie głównych prac, jakimi się do ważnych postępów w nauce przyczynił, „skraplanie gazów.“ Skroplenie „tłenu“ dokonane zostało w r. 1883 wspólnie przez prof. Wróblewskiego i prof. Ol-

szewskiego. P. Olszewski pracując dalej na tej drodze, badał szczegółowo wiźna tworzące się przy skraplaniu tlenu a mianowicie powstające w nich różne smugi ciemne i ogłosił niedawno w osobnej pracy poczynione w tej mierze spostrzeżenia. Badane przez niego zjawiska mają szczególną wagę dla astrofizyków, bo mogą posłużyć do rozstrzygnięcia ważnej w astrofizyce kwestyi, czy w słońcu i innych gwiazdach znajduje się tlen, czy nie. Otóż ta praca p. Olszewskiego zwróciła na siebie uwagę słynnego francuzkiego astrofizyka Janssena i on to rozwoził się nad nią z wielkim uznaniem na wspomnianem już posiedzeniu Akademii Umiejętności w Paryżu.

W przeszłym tygodniu mieliśmy tu dwa zajmujące odczyty p. I. Kotarbińskiego z Warszawy o Don Juanie Byrona i Beniowskim Słowackiego. Prelegent podał najpierw charakterystyczne znamiona ogólnego kierunku twórczości obutych poetów a następnie rozbił szczegółowo pomienione dwa ich poematy, wykazując pewne ich powinowactwo, uwytatniające się jednak na tle zupełnie odmiennym i w formie stanowiącej odrębną każdego z nich właściwość. Wiecej jeszcze niż odczytem swoim, zajął prelegent publiczność obszernymi cytatami z obu poematów, które wyborne deklamował.

Za staraniem akademickiego bractwa Filaretów odbył się już 27 lutego r. b. w teatrze tutejszym wieczór uroczysty w celu uczczenia pamięci Zygmunta Krasinskiego. Obchodem tym pragnęło bractwo zainauguować zarazem sprawę wznesienia pomnika wieszczowi. Pragnąc zaś oprzeć się na radzie i pomocy ludzi światliwych i doświadczonych, zaprosili Filarety pp. Adama i Huberta Krasinskich, Pawła Popiela, hr. Konstantego Przędzieckiego, profesorów: Stan. Smolke, Mar. Sokołowskiego i hr. Stan. Tarnowskiego, aby zechcieli utworzyć komitet dyrygujący, uzupełniający się w miarę potrzeby, na co się zaproszeni zgodzili. Wyjednano też zaraz u władz pozwolenie zbierania składek, ogłoszenie ich jednak wstrzymanem zostało z powodu zasłanej krótko potem kłęski powodziowej i dopiero w świeżo ubiegłym tygodniu wystąpili inicjatorowie nowego projektu z odezwą do publiczności.

W teatrze tutejszym rozpoczął z dniem wczorajszym znakomity artysta dramatyczny i reżyser teatrów rządowych w Warszawie, p. Jan Tatkiewicz, występy swe gościnne. Wystąpi on w kilku rolach, w których, zdaniem znawców, jest niezrównany. P. Tatkiewicz zabawi u nas przez święta i następujący po nich tydzień, poczem uda się za granicę.

Praga czeska, 18 maja.

(Zjazd słowiański.)

(XX) Rok 1848 odznaczył się w dziejach Austrii tak doniosłymi wypadkami, że obecnie można przynajmniej co tydzień obchodzić jakiś czterdziestoletni jubileusz.

Na Zielone Święta roku 1848 zgromadził się w Pradze zjazd słowiański. Z Polaków w tym zjeździe wzięli udział Bakowski, Berwiński, Ryszard, Brandys, Brzozowski, Buchwald, Celarski, Chłedowski, Chojecki Edmund, Ciegielewicz, Cybulski Wojciech (późniejszy profesor języków i literatur słowiańskich w Berlinie, następnie we Wrocławiu), Dobrzański, Dzieduszycki Julian, Gorczyński, Gralewski, Grzybowski, Helcel, Homolaz, Hoch, Huppen, ks. Janiszewski, Kochanowski, Kossak, Kottula, Krański, Kulik, Libelt, Lityński, książę Jerzy Lubomirski, Łacki, Łukaszewicz, Magdziński, Malisz, Mielewicz, Moraczewski, Pawłowski, Poglodowski, Potulicki, książę Leon Sapieha, Sawczyński, Siemiński Lucyan, Stecki, Szumlański, Szynglarzski, Walewski, Wiszniewski, Zakliński, Zaleski, Zawadzki.

Rzecz ciekawa, że z tych patryotów galicyjskich, którzy na wiedeńskim sejmie roku 1848, a potem po zaprowadzeniu konstytucyi roku 1861, jak Smolka, Ziemiałkowski, Zybkiewicz, Adam i Alfred Potoccy, Grocholski i t. d., zajęli najwybitniejsze miejsca, żaden nie brał udziału w tutejszym zjeździe słowiańskim.

Zjazd został zagajony dnia 2 czerwca w sali na wyspie Zofii. Prezydentem zjazdu był Palacky, wiceprezesami książę Jerzy Lubomirski i literat słowiański Stanko Vruz. Prezesami trzech sekcji kongresu byli: południowo-słowiańskiej (obejmującej Serbow, Chorwatów i Słoweńców) Paweł Stamatewicz, polskorusińskiej Karol Libelt, czesko-słowackiej Paweł Szafarzyk. Już dnia 12 czerwca, w drugie święto Zielonych Świątek, burda uliczna, wywołana przez tutejsze żywioły anarchiczne, przy gorącym udziale Bakunina, przerwała obrady kongresu, który miał tylko jeszcze czas ogłosić w pospiechu „manifest do narodów europejskich.“

Jeżeli ci z naszych rodaków, którzy wzięli udział w zjeździe, spodziewali się, że wywołają manifestacyą na korzyść Polski, to grubo się mylili. Bo choć nie było na kongresie Rosyan, to jednak wszelkie wzmianki, dotyczące całkiem niesłowiańskiego ucisku Polski pod jarzmem rosyjskim, wypadły bardzo błado. Nierównie energiczniej ujął się kongres n. p. za Słowakami, jakoż liczni reprezentanci plemion słowiańskich, należących do korony św. Szczepana, nadali zjazdowi wybitną cechę antymadziarską.

Skutków praktycznych zjazd ten nie miał żadnych. Pozostało tylko kilkanaście dokumentów, wydawanych już kilkakrotnie, a świeżo przez sekretarza muzeum czeskiego, p. Czernego, pod tytułem „Słowiansky zjezd w Praze r. 1848.“

Dziś jeszcze trudniej zebrałby się zjazd słowiański, niż w roku 1848. — Wprawdzie z wyjątkiem Polaków, z wszystkich krajów słowiańskich można by zebrać kilkudziesięciu agitatorów, którzy by urządzili demonstracyą „słowiańską“ na rzecz Rosyi. Ale nie mówiąc już o Polsce, ani z Chorwacyi, ani z Serbii, ani z Bułgaryi prawdziwi i poważni patrioci nie stanęliby na takim kongresie. Czesi znajdujący się w tem szczęśliwym położeniu, że nie mieli nigdy bezpośredniej styczności z Rosyą. Dla tego nie mieli sposobności poznać się na pseudosłowiańskości Rosyi, jak Polacy, Serbowie i Bułgarzy. Zresztą i pomiędzy Czechami znajdującymi się ludzie, znając Rosyą z własnego doświadczenia, umieją osądzić całą płytkość rusofilijskich frazesów „Narodnich Listów.“

NIEMCY.

* Berlin, 21 maja. Cesarz przedpędził święta bardzo pomyślnie. W sobotę po południu po raz pierwszy po przebyciu febrы wyjechał po powozem do Grunewaldu. Monarcha zamierzał udać się do Berlina, na co jednakowoż lekarze nie przystali obawiając się zbyteżnego wzruszenia; po powrocie z przejażdżki jeszcze przeszło godzinę zabawił w parku. Liczne zebranej publiczności kazał monarcha przez lokaja pałacowego powiedzieć, że czuje się zdrowym i życzy Berlinczykom wesolych świąt Wiadomość ta wywołała liczne objawy radości. I w ciągu dwóch świąt czuł się monarcha zdrowym i swobodnym. Sen miewał spokojny i pokrzepiający a wzrastający apetyt wpłynął pomyślnie na rozwój i wzrost sił fizycznych. Kilkakrotnie ukazywał się monarcha przy okazji, wityny za każdą razą entuzjastycznie przez zebrane tłumy. Z nadejściem pory ciepłej nie przedstawia już zamek charlottenburgski z powodu zbyt niskiego położenia swego po nad brzegami bagnistej Sprawy tak dogodnych warunków, jakie przedstawiał w porze zimowej. Szczególniej uciążliwą jest plaga niezliczonych roikomarów, które uniemożliwiają formalnie pobyt cesarza w parku. Niebawem więc przeniesie się cały dwór cesarski do zamku „Friedrichskron“ pod Poczdamem. Przygotowania do rychłego przedsięwzięcia są juz poczynione.

Jutro przybędzie do Charlottenburga księżniczka haska Irena wraz z rodziną. Slub jej z księciem Henrykiem odbędzie się o godzinie 11 1/2 w kaplicy zamkowej. Na uroczystość slubu przybędą: książe Wali, król saski, w. książę badenski wraz z małżonką, książe i księżna Anhalt, grecki książę następca tronu, w. książę Sergiusz i wielu innych.

W piątek, dnia 25 b. m. zajmować się będzie sejm pruski raz jeszcze sprawą ustawy o zmniejszeniu cięzarów szkolnych. Prasa katolicka zwywa członków stronnictwa centrum, ażeby jak najliczniej się na dzień ten zbrali, ponieważ zwycięstwo zależeć może od kilku głosów. Nie ulega bowiem wątpliwości, że jedynie część pewna konserwatywnych zmieni poprzednie zdanie swoje i przejdzie na stronę srodkowców i rządu.

Walka z klasztorami trwa dalej, pomimo pozornego pokonania. W Wiesbaden nie udzieliła władza kilku nancyjskim etatowej posady rządowej, pomimo że złożyły egzamin państwowy. Jedynym powodem odmowy była ta okoliczność, że nauczycielki te kształciły się w klasztorze niemieckim po za granicą rzeszy. Wypadek ten tem wiecej zadziwia, ponieważ w okolicy Wiesbaden żadne żeńskie seminarium rządowe nie istnieje. Podobno władza tamtejsza stosowała się jedynie do odnośnego rozporządzenia ministra oświaty.

Znany pastor nadworny Stoecker zamierzał udać się do Jeleniej góry na Śląsku i w tamtejszym zborze protestanckim kazać na rzecz misyi berlińskiej. Dozór kościelny jednakowoż przesłał p. pastorowi odmowną odpowiedź i oświadczył, że każdemu innemu, tylko nie p. Stoeckerowi dozwol miewać, kazania w jeleniogórskim zborze.

Interpelacya polska prawdopodobnie już w sobotę przyjdzie pod obrady sejmowe.

(4) Michał Bałucki.

(Ciag dalszy. — Zob. nr. 114.)

Po dwóch latach uważaliśmy za konieczne pismo to odczytać innemu wydawcy, który je pogrzał, a ja zawiেষiem się potem przez „Zienniku krakowski“ jako kronikarz tygodniowy, pisując zarazem powieści „Byśszące nędze“, „Sabina“, „O kawał ziemi“, drukowane w „Kraju“ między 1870—73. — „Zydówka“, Warszawa 1871. „Romans bez miłości“, (Tygodnik ilustrowany 1871), „Siostrenica ks. proboszcza“ („Tygodnik wielkopolski“ 1872)

TELEGRAMY.

Berlin, 22 maja. Dzisiejszy ranny biuletyn brzmi, jak następuje...

Telegram giełdowy

Kuryera Poznańskiego. Berlin, 22 maja 1888. (Kursa końowe.)

Table with exchange rates for various goods like Pšenica, żyto, olej, and currencies like Konsol, Poznańskie, and Austriackie.

Szczecin, 22 maja 1888. (Kursa końowe.)

Table with exchange rates for goods like Pšenica, żyto, olej, and currencies like Konsol, Poznańskie, and Austriackie.

Plan jazdy

ważny od 1 października 1887

Odjazd z Poznania:

Table listing train departure times to various destinations like Do Krzyża, Do Wrocławia, Do Bydgoszczy-Torunia, etc.

Dodatek

i wiele drobnych, a oprócz tego komedye: „Polowanie na meza”, „Radcy pana radcy”, „Pracownicy próżniacy”...

Za to niepotrzebne zawracanie ludziom głowy, psucie papieru i zatrudnianie pras drukarskich przez lat 25...

Pełna humoru, prostoty i szczeroci przytoczona notatka autobiograficzna, mówi o tym, co autor napisał, chociaż pod względem bibliograficznym nie jest zupełnie dokładna...

Są w nim uprzedzenia, nie ma przewrotności. Jest zapal dla własnego ideału, nie ma cynicznego poniewierania tych prawd, w które wierzy nie chce, ale też nie szczędzi im sarkazmu...

Jest to echo włoskiego libertynizmu, zakłete z Garybaldego czasów. Niekiedy zwraca się wręcz przeciw katolicyzmowi (Młodzi i starzy), pragnąc w jego miejsce „czystego Chrystyanizmu”...

Powiedzieć można, że jest niekatalogiem w teorii, katolickim w praktyce — bo przeważna część jego bohaterów modli się nie tylko do Boga Ojca, ale do Chrystusa Pana, do N. Maryi Panny...

Wszystko, co w tej sprawie mówi, jest przez autora podstępnie, dopatrzone w społeczeństwie, nie narzucone. Jest on raczej tak zwany „Schwätzerem”, niż burzycielem na seryo...

równie, jak on, nie opuścił Kościoła na seryo. Bałucki wie dobrze o tym. Że taki abstrakcyjny deizm bez sformułowanych dogmatów, nie ujęty w obrządek, w formie, zmusiłby całą masę ludzkości albo do szukania nowych form, albo do restytucji dawnych, a chyba nie liczne jednostki na chwilę szalu...

Stalo się modą cisnąć obelgi na Kościół, więc dopatrywano przeciw niemu argumentu w ustroju hierarchii duchownej, w jej stanowiskach, dotychczas, wreszcie w nadużyciach jednostek, albo w niedostatecznym ukształtowaniu niektórych księży...

Ksiądz Ludwik (Błyszczące nędze), to już nawet nie karykatura, ale potworność, możliwa logicznie, ale nieprawdopodobna. Romans księdza z zakonnicą w konfesjonale, to już z czysto artystycznych względów niesmaczne, wstrętne, brzydsze nawet w utworze sztuki, niż w życiu...

Józef (Błyszczące nędze) „nie chce być ciężarem społeczeństwu i tuczyć się w bezczynności jego kosztem, mogąc pracować i być użytecznym”...

Mutatis mutandis (opowiadanie o księdzu, co obraził Biskupa, a kłócił się z konsystorzem) postać ks. Klemensa wywołania się z powieści tak, że na nią gościć się można, a stanowczo obala owe słowa Józefa o „tuczeniu się cudzym kosztem w bezczynności”...

Zawzięcie walczy autor z bigoteryą. Nieprzyjaciół raczej wytworzył, niż znajduje w życiu, trudno bowiem dopatrzeć się w społeczeństwie naszym takiego zachwaszczenia bigotami, jakie spotykamy w kilku powieściach naszego autora...

(Ciąg dalszy nastąpi).

Towarzystwa i Spółki.

Walne zebranie połączonych Kółek rolniczych włościańskich odbędzie się w Sreimie przy współdziałaniu Patrona dnia 27 maja r. b. o godzinie 4 po południu.

Kronika miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna

P o z n a ń, wtorek 22 maja

* Doniesienia urzędowe. Król nadał wyższemu sekretarzowi porderzy Komorowskiemu w Krakowie order orła czerwonego czwartej klasy.

* Najprzew. ks. Arcybiskup Juliusz celebrował w pierwszej święto w Archikatedrze. Kazanie wygłosił ks. dr. Żychliński.

* Zdrowie ks. kanonika Kurowskiego, który niedawno ponownie został ruszony powietrzem, budzi wielkie obawy.

* Profesor petersburskiej akademii duchownej ks. dr. Drzewiecki, bawił przez święta w naszym mieście w przejeździe za granicę. Poprzednio zwiedził ks. Drzewiecki Gniezno.

godniowo t. j. w niedzielę, wtorek i czwartek — w niedzielę od godziny 12 do 4 po południu, a w wtorek i czwartek od godziny 11 do 4 po południu.

Cena wejścia na wystawę 20 fen., dla uczniów i nieznanie po 10 fen.

* Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się jutro w środę dnia 23 maja o godzinie 4 po południu.

* Ślub. W kościele parafialnym świętego Marcina pobłogosławiony został dziś przed południem związek małżeński pomiędzy panem prof. Siódłą, obecnie w Celle, a panną Zofią Zborowską, córką sędziostwa państwa Zborowskich z Poznania.

* Komitet tutejszy, zajmujący się od lat kilku wysyłką dzieci polskich podczas wielkich wakacji na prowincja, odniósł się do komitetu centralnego dla powodzi w Berlinie z prośbą o udzielenie zapomogi na wysyłkę tych dzieci.

* Majówka „Stella”. Przy nadzwyczaj sprzyjającej pogodzie odbyła się w niedzielę w Parku Wiktoryi pierwsza tegoroczna majówka, urządzona przez Towarzystwo „Stella”.

* Nieszczęśliwy wypadek. W sobotę przed południem około godziny 11, wóz jadący z ulicy Ogrodowej ku Półwiejskiej, naładowany deskami, stoczył się na pochyłości tamtejszej, pomimo usiłowań woźnicy, aby go powstrzymać...

* Wykaz posad wychodzi co piątek, które otrzymał mogą b. wojskowi, będący w posiadaniu świadectwa (Civil-Versorgungsschein), uprawniającego ich do objęcia posady cywilnej.

* Teatr polski w Pleszewie. Jutro w środę 23 b. m. komedya „Z przyjemnością”.

* W czwartek 24 b. m. komedya Z. Przybylskiego „Państwo Wackowie”.

* W niedzielę 27 b. m. dramat Kozłowski „Kazimir Wielki i Esterka”.

* Korrespondent z Wągrowca do „Ost. Presse” obawia się, aby miasto to nie nabrało innej fizjonomii z powodu ściągania licznych kupców polskich do Wągrowca.

* Kraków. Koncert, urządzony zeszłego czwartku przez ks. dr. Surzyńskiego, dyrygenta chóru archikatedralnego w Poznaniu, w sali Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń, wypadł świetnie.

* Nie wielu posiadamy pracowników na polu historii muzyki w Polsce, bo też to rzecz arduum, a wymagająca, by badacz był sobie na razie wysztykiem. Pomijając już źródła wydane, z których należy wyjąć wiadomości dotyczące muzyki, i podać je krytycznie, przedstawiając materiały rękopiśmienne największe trudności.

* Smutna wiadomość nadeszła z Rzymu. Henryk Siemiradzki ciężko zaniemógł. Od czterech tygodni artysta nie włada prawą ręką tak, że zaprzestać musiał malowania i pisania.

* Nowy śpiewnik dla ewangelików Polaków zamysła wydać radca konsystorski i superintendent warszawski, Manitius, i w sprawie tej odniósł się do pastorów kraju i zagranicę, prosząc o poparcie jego przedsięwzięcia.

* Kalendary. Jutro w środę dnia 23go maja św. Dezydrego.

czyna się orientować wśród prawdziwych skarbów. Cicha, ale nadzwyczaj wytrwała i umiętna praca doprowadza go w końcu do opanowania tych cennych materiałów, a rezultatem tego jest wyswieconie mnóstwa faktów, uzupełnienie wiadomości o starych polskich kompozytorach, i wykrycie nieznanych, a niemniej ważnych pomników polskiej muzyki kościelnej.

W Poznaniu, jako regens chóru archikatedralnego, wykształca świetny chór i doprowadza wykonanie do doskonałości. Stojąc na niewzruszonym stanowisku czystej muzyki kościelnej, propaguje wzory teże, rozbudzając zamiłowanie i rozbudzenie jej.

Publiczność krakowska nie złożyła dotychczas dowodów znaczącego zainteresowania się tym pięknym stowarzyszeniem, a imię ks. Surzyńskiego znanem było niewielkiej liczbie. I nie dziwne, iż bowiem dojdzie prawdy w śmiechach reklamy, kto odnajdzie prawdziwą perłę wśród fałszywych?

W pięknej sali Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń ustawione były chóry w głębi galerii, niewidzialne dla publiczności, co nadadło produkcji prawdziwie uroczystą cechę. Wykonanie było, jak na siły nasze, złożone z chłopów początkujących, zadziwiająco dobre.

Wielkanocny Leopoldy (Lwówczyka, 1589), Sanctus i Benedictus ze Mszy Pękla, Stabat Mater Gorzyckiego i Regina coeli księdza Surzyńskiego.

Franciszek Bylicki.

* Z Kolbuszewo donoszą w sobotę, że całe miasto stoi w płomieniach; szkoła i plebania już spłonęły.

* Wszystko mi dałeś, co dać mogłeś Panie! — powiedziec on może o sobie. Zjadł też za zdumiewającą działalność, by te dary w całej pełni użytkować.

Prelekcje Wincentego Pola, w których zachęcał do zbadania naszych kościelnych archiwów, pobudziły ostatecznie młodego księdza do energicznej pracy w tym kierunku.

Wschód słońca o godzinie 3 minut 55. Zachód o godzinie 7 minut 58.